

Szesnastka w "pod - Skokach" - O!

(słowa: Włodek Dusiewicz  
melodia anonimowa, znana  
i popularna ...)

-----  
W tych Skokach - O!

Jest mały las,

za białym dworkiem - w tyle ...

W lesie się mieści obóz nasz,

obóz 16 - tki, który znasz,

w nim życie płynie mile ... (?)

Od rana już,

na łapkach służ!

Zrób to, lub tamto, owo ... !!!

Tym, którym pracy jąć się wstyd,

idą do miasta - skoro świt.

To są CI - z mądrą głową ... (?)

A na nas dzień - rzuca swój cień,

biedni, co pozostali ...

Gdzieś z głębi lasu drzewo noś,

albo kartofle, które Ktoś ! ...

Aż po sto kilo wali ! ...

Marchewki pięć, jeśli masz chęć ... (?)

lub grochu pół cebrzyka,

aby pod koniec pracy tej,

gdy już masz dosyć doli złej,

nieść puszki do śmietnika ... (puszki z przydziału pomocy "UNRRA")

I ledwo z tą - skończyłeś grą,

po kawę - któryś woła! ...

Nie może ciebie chwycić spleń,

gdy krople potu - kocioł ten ...,

spływają z twego czoła ...

Z grymasem brwi, kęs w gardle tkwi,

w menażce czarna kawa ...

Spocone czoło - mokry włos,

Komenda - wydobywa ... głos!

I znowu inna sprawa ...

Gdy wreszcie już,

po gromach burz,

nogi w strumyku myjesz.

Wiesz, że roboczy minął dzień,

że się przyszłości schylił cień ...

Pytasz - czy jeszcze żyjesz ??? ...

Piosenkę wykonał zastęp "Rysiów" Janusza Ratajczaka na ognisku po "zielonym dniu" na złagodzenie "kary" i całej "draki", z braku poczucia humoru - Komendy obozu w Skokach k/Gostynina - lipiec 1946 rok.

Po udanym ognisku, pękły lody, Komenda odpuściła, ale.... "Rysie" w swoim gronie nuciły ostatnią, nielegalną zwrotkę:

W pod - Skokach - oj!

Mareczek nasz, zwięzał do Gostynina,

na sobie tylko gacie miał,

bo Marek zawsze w gaciach spał,

oj, rzadka jego mina ...

Gdzie udać się - jak obiad zjeść -

gdy się jest w takiej szacie ...?

Na szczęście obok szpital jest,

i zaproszenie oraz gest:

"Oj - witaj nam - wariacie" ...!

I po co Ci zostawiać las,

i bać się nas jak kata ... (?)

Nie lepiej było słuchać nas -

straciłeś tylko wolny czas -

wyszedłeś na ... "wariata" ! ...

W Skokach złamaliśmy "honor i tradycje" przedwojennej drużyny, która nie uznawała tego powszechnie stosowanego obyczaju obozowego. Wartownik "Rysiów" - Janusz Zielonka zamiast zaplanowanego alarmu ogłosił "zieloną noc". Wybrany na pełną dobę "zielony komendant" Darek Popkowski nie był w stanie przekazać M. Jaczewskiemu naszych postulatów i programu zabawy i zmienił cały program dnia. Marek obraził się, potraktował nasz "żart" za "wykroczenie regulaminowe" - dosłownie... (?) Opuścił obóz, udał się do Gostynina, zadeponował do K. Koźniewskiego i zatrzymał się w szpitalu ... dla umyślowo chorych ... Oboźny "Kacper" Jurek Kacprzycki, z powtańczej 16 WDH, który nam sprzyjał, ostrzegł nas, że będą kłopoty, bo Marek powiadomił "Kozę" ...! Ta wiadomość dokonała swego ... zrobiono "lotnika" w namiocie Komendy, cała garderoba Marka znalazła się na gałęziach okolicznych drzew. Puściły nerwy, zaczęła się "okropna draka" - ułżyliśmy sobie na całego. A tak naprawdę miało być inaczej, inaczej niż na obozach harcerskich, bez przemocy, burzenia, niszczenia ... lecz fajny dzień, głównie dla Komendy. Miały być przeprowadzone gry sprawnościowe, bieg wokół obozu, symboliczna menażka, i cały szereg wesołych atrakcji ... kiedy na teren obozu wszedł Jaczewski z Koźniewskim, zastali pobojuwisko ... Ochrzan był nieprawdopodobny ... "Rysie" zawieszono w czynnościach, cały zastęp spakowany do karnego wyjazdu z obozu, wstrzymano rozpoczęte próby na stopnie i sprawności. Początkowo miał wylecieć z obozu tylko J. Zielonka, ale murem za nim stanął cały zastęp w składzie: Ratajczak, Cholewa, Salwerowicz, Świdorski, Kazuba i Dusiewicz. Zastępowy oświadczył pewnie i krótko: albo wyjedzie cały zastęp albo Zielonka zostaje - winę naprawimy ...! Koźniewski się złamał, nie spodziewał się takiej postawy ... Od tamtego czasu nie było na obozach 16 WDH zielonych dni ani nocy ... (?) - szkoda, bo to może być przednia zabawa ...

Obóz zakończył się pomyślnie, przybyło drużynie kilkunastu młodzików i kilku wywiadowców. Obok naszego obozu, w drodze do Gostynina był szpital dla umyślowo chorych. Tam chodziliśmy na nabożeństwa, mieliśmy też inne kontakty towarzyskie, bo były tam bardzo miłe miejscowe harcerki ... (?)

Włodzimierz Dusiewicz

(Informacja przekazana wg. osobistych notatek i zapisu w Kronice z-pu "Rysiów")